Nr. 177. Kraków, Czwartek 18 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwukr. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.884.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 1.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Zeszytała. — W Tarnowie F. Beckuch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Autoelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 44.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rozczarowanie po traktacie brzeskim.

Niemcy zaczynają mieć różne wątpliwości co do skutków pokoju brzeskiego z Rosyą, czyli jak ją teraz nazwał prof. Delbrueck „Moskowią“ (ponieważ Rosya w dzisiejszej postaci, pozbawiona tylu krajów, jest już tylko „Moskowią“). Znany publicysta niemiecki, poseł Gothein, zamieszcza w „Berliner Tageblatt“ artykuł p. t.: „Gospodarcze interesy rosyjskich ludów granicznych“, w którym stawia kwestye, czy stosunki polityczne, ułożone przez pokój brzeski, **będą się mogły utrzymać na długo**, czy dośrodkowa siła pozostałego rdzenia Wielkorosyi nie okaże się większą, niż odśrodkowe siły ludów granicznych, oczywiście, wyzwolenie tych ludów było **chwilowym** nakazem dziejowym, zwłaszcza Ukrainy Ale trzeba sobie zadać poważne pytanie, czy przez to nie naruszyło się żywotnych interesów gospodarczych nietylko nieprzyjaciela, z którym się zawarło pokój, **lecz także owych ludów**, wywołując przez to nowe trudności.

Co prawda, dzisiejsza Moskowia jest krajem biednym, zrujnowanym przez eksperymenty bolszewickie. Ale, zdaniem Gotheina, ten kraj się ocknie. Przywrócona będzie indywidualna własność, rolna zamiast zbiorowej, a gdy się okaże niemożliwość komunistycznego zarządu fabrykami, wróci prywatna gospodarka także w tym zakresie. A przemysł rdzennej Rosyi jest znacznym. Przemysł tkacki okręgów petersburskiego i moskiewskiego ma wielkie rozmiary. Ukraina tego przemysłu u siebie prawie wcale nie posiada i posiadać tak rychło nie będzie, gdyż po wojnie nie będzie na tyle kapitału i rąk do pracy. Inne państwa, które miały wywóz tkacki, będą potrzebowały wielu lat, aby ten wywóz podnieść na dawny stopień; zresztą nie są urządzone na wywóz do Ukrainy, nie mając tam stosunków kupieckich. Tymczasem wielkorosyjski przemysł tkacki, oparty o bawełnę z Turkiestanu, będzie mógł łatwo zaopatrywać Ukrainę, łatwiej niż ten sam przemysł polski, który zdany jest na bawełnę amerykańską i wełnę zamorską. To samo można powiedzieć o przeróbkach z żelaza i metalu. Wreszcie zdana jest Ukraina na drzewo z Rosyi, a wskutek wygórowanych cen żelaza drzewo przy budowaniu domów będzie teraz ważniejsze, niż żelazo. Na odwrót znowu Ukraina ma w Wielkiej Rosyi dobrego odbiorcę swoich płodów rolniczych i produktów przemysłu górniczego. Unia cłowa między obu sąsiednimi krajami jest koniecznością, to też zastrzeżono ją w traktacie. Ukraina ma interes w samodzielności politycznej, ale nie handlowej. Rosya potrzebuje drogi handlowej przez Czarne Morze. odmówienie jej tej drogi stworzyłoby poważne trudności polityczne dla Ukrainy, która musi się obawiać silniejszego liczebnie sąsiada.

Również potrzebne dla Rosyi są porty bałtyckie. Gothein udowadnia cyfrowo, że wywóz zboża rdzennej Rosyi odbywa się tylko tymi portami, chociaż wynosił on tylko 10-ą część produkcyi całego państwa; tędy również wywoziło się trzy czwarte przędzy całego państwa; ponieważ produkujące ją prowincye w tej stronie są skupione. Także eksport masła i jaj idzie głównie portami bałtyckimi. Porty te przez rozbijacze lodów można utrzymać otwartymi przez całą zimę, podczas gdy porty w Petersburgu i Archangielsku ulegają przez zimę zatarasowaniu. Wolny od lodów port na wybrzeżu murmańskiem nie może Rosyi zastąpić portów bałtyckich, gdyż jego odległości od rosyjskich centrów przemysłowych są zbyt wielkie. Obecnie Finowie usiłują opanować część kolei, łączących Rosyę z portem murmańskim, co podałoby Rosyę w zupełną zależność od krajów granicznych. Również ze względu na import są porty bałtyckie ważne dla Rosyi, która tą drogą otrzymywała 30 proc. towarów.

Ryga i jej okolica przemysłowa powitały wprawdzie z entuzyazmem oswobodzenie ich terenu bolszewickiego i chętnieby się przyłączyły do Niemiec, ale ze stanowiska gospodarczego stają temu na przeszkodzie ważne skrupuły. Handel i przemysł tego obszaru zdane są na Rosyę. to też ryska Izba handlowa pospieszyła się zażądać nadania Rydze charakteru wolnego portu, aby jej niemieckie cła nie przeszkadzały i aby miała nadal korzyści swobodnego sprowadzania surowców i półfabrykatów. Szczególnem niebezpieczeństwem byłoby dla Rygi, gdyby Rosya, której w traktacie pokojowym przyznano większą część Inflant i Estonii, skierowała swoją komunikacyę handlową na wolne od lodu porty Rewal i Pernawę, a odwróciła się od Rygi. Gdy wrócą normalne stosunki — twierdzi Gothein — Ryga i Windawa namyślą się bardzo, **czy się nie pomyliły**, wyrażając życzenie przyłączenia ich do Niemiec.

Zresztą cały podział kraju bałtyckiego na dwie części [illegible] Niemcy, Łotysze i Estończycy, odrzucają **jako niemożliwy do utrzymania.** Chciałoby się może mieć opiekę Niemiec przed zemstą Rosyi, ale **nie pragnie się węzłów gospodarczych z Niemcami**, raczej wolałby ten kraj stać się krajem wolnego handlu, nie z miłości dla wolnego handlu, lecz z poczucia gospodarczego wspólności interesów z Rosyą. Niemcy natomiast nie mają żadnego interesu w stosunku opiekuńczym do kraju, **który gospodarczo grawituje ku Rosyi i musi dążyć do unii cłowej z Rosyą.** Najlepszem tedy rozwiązaniem byłoby kraj bałtycki i Finlandyę zrobić krajami **neutralnemi** pod opieką wszystkich wielkich mocarstw i wszystkich państw nadbałtyckich, a kraje te niech sobie same uregulują swoje stosunki gospodarcze do Rosyi i państw trzecich.

Gothein wyraża więc taką samą opinię, jaką niedawno wygłaszała „Vossische Ztg.“: aby zaprzestać eksperymentów opiekuńczych i pedagogicznych na bliskim wschodzie i kraje te raczej nawet oddać Rosyi, niż obciążać się jej spuścizną. Wszak wychowawczy zapał Niemiec dochodzi w Ukrainie n. p. aż do tego, że niemieccy finansiści wzięli się nawet do uregulowania waluty ukraińskiej, a w związku z tem do naprawienia zbyt radykalnej reformy agrarnej bolszewickiej. Mianowicie wielka własność będzie mogła obejmować do 3000 dziesięcin resztę roli będą mogli chłopi nabywać ale płacąc kruszcem, któryby się potem dostał do banku państwa stał się podstawą emisyi dobrych banknotów. Tego rodzaju pedagogia jednak nie wiele budzi sympatyi w Rosyi. Głos Gotheina jest tedy znamiennym wyrazem opozycyi przeciw t. zw. **zamaskowanym aneksyom**, jako zbyt uciążliwym dla Niemiec.

Po zamianowaniu bar. Buriana.

Wiedeń, 18 kwietnia.

»Oesterreichische Morgenztg.« donosi:

Koła parlamentarne odniosły po nominacyi bar. Buriana na ministra spraw zagranicznych wrażenie, że **to będzie tylko prowizoryum**. Zapatrywanie to uzasadniają owe koła najpierw faktem, że Burian nie ma żadnej łączności z wielkiemi stronnictwami, a dalej tą okolicznością, że bar. Burian zatrzymuje kierownictwo wspólnego ministerstwa skarbu.

Koła parlamentarne sądzą, że w delegacyi austryackiej **niemieccy i polscy jej członkowie zażądają informacyj co do rokowań w sprawie Królestwa Polskiego, tudzież różnic, które swojego czasu wyłoniły się z tego powodu pomiędzy Niemcami i Austryą.**

Posłowie niemieccy podnoszą następnie, że nie uwzględniono życzeń niemieckich, ażeby w ministerstwie spraw zagranicznych zasiadał przedstawiciel polityki sojuszowej, przyczem wskazują na wypadki z czasów poprzedniego urzędowania bar. Buriana, Na ostatek podnoszą koła parlamentarne fakt, że poprzednio był bar. Burian ministrem spraw zagranicznych za czasów absolutyzmu hr. Stuergkha.

Robotnicy węgierscy przeciw bar. Burianowi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

»Arbeiter Ztg.« donosi z Budapesztu:

Z powodu powołania bar. Buriana do kierownictwa polityką zagraniczną panuje w sferach robotników węgierskich wielkie wzburzenie. Wszyscy widzą w powołaniu bar. Buriana **wielkie niebezpieczeństwo dla reformy wyborczej. Robotnicy przygotowują się do gwałtownego oporu.**

Stronnictwo socyal. demokratyczne uchwaliło wystąpić energicznie w obronie reformy wyborczej, spodziewając się, że w walce tej uzyska poparcie wszystkich żywiołów obywatelskich.

Głosy węgierskiej prasy.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Donoszą tu z Budapesztu:

Zamianowanie bar. Buriana ministrem spraw zagranicznych przyjęła rządowa partya parlamentarna **niezbyt przyjaźnie.** Nominacya ta była niespodzianką także dla dra Wekerlego. Prasa węgierska podzieliła się na dwa obozy. Dzienniki partyi pracy powitały przychylnie bar. Buriana, podnosząc jego zdolności polityczne.

Niemcy w żałobie.

Solnogród, 18 kwietnia.

Z powodu dymisyi hr. Czernina wywiesili niektórzy solnogrodzcy Niemcy w swoich domach czarne chorągwie.

Ks. Hohenlohe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Kilka dzienników podało wiadomość, że c. i k. ambasador w Berlinie ma zamiar podać się do dymisyi. Jak się dowiadujemy, **wiadomość ta jest zmyśloną.** Ks. Hohenlohe przybył na kilka dni do Wiednia, aby konferować z ministrem spraw zagranicznych i powróci na swoje stanowisko do Berlina.

Ewakuacya Calais i Dunkierki.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« dowiaduje się z Hagi: Prasa londyńska mówi o zamiarze **ewakuacyi Dunkierki i Calais.**

»Het Vaderland« radzi Anglikom, by ewakuacye tych miast przeprowadzili jak najśpieszniej. Dziennik ten wyraża jednak obawę, że Anglikom nie uda się ocalić ogromnych zapasów materyału wojennego, nagromadzonych w Calais.

Straty terenowe Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wskutek utraty stanowisk między La Bassée a Wytschaete **Anglia straciła prawie dwie trzecie swego całego frontu.** Pozostają jej tylko przestrzenie między Arras a La Bassée i między Wytschaete a frontem belgijskim.

Sesya Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

Najbliższe posiedzenie Izby posłów odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 11 przed południem.

Konferencya posłów ruskich z rządem.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya posłów ruskich z prezydentem ministrów, z kilkoma ministrami resortowymi i z namiestnikiem Galicyi generałem hr. Huynem. Posłowie ruscy skarżyli się się głównie z powodu pociągania włościan do pracy na gruntach wielkich właścicieli ziemskich. Między posłem Petruszewiczem a namiestnikiem Huynem przyszło na tem tle do ostrej scysyi.

Minister rolnictwa hr. Silva Tarouca oświadczył wkońcu, że wydał już zarządzenie, w myśl którego chłopi, pociągani być mogą do pracy na gruntach obcych po zakończeniu pracy na gruntach własnych.

Katastrofa w Blumau.

Wiedeń, 18 kwietnia.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi z Blumau:

Dnia 15 bm. o godz. 9 m. 25 przed południem nastąpił w fabryce kwasu pikrynowego wybuch, który **zniszczył główny budynek i trzy nowe wybudowane objekty. Zginęło 35 ludzi,** a 29 odniosło ciężkie rany.

Przyczyna wybuchu nie została jeszcze stwierdzona stanowczo, ale istnieje przypuszczenie, będące prawie pewnością, **że nie był to akt sabotażu.** Minister wojny udał się natychmiast na miejsce katastrofy.

»Oesterr. Morgenztg.« dodaje od redakcyi następującą uwagę: »Ogłoszenie tej katastrofy nastąpiło teraz dopiero prawdopodobnie tylko dlatego, że sprawę tę poruszy w delegacyach poseł socyalistyczny Stöckl. Gdyby nie on to — jak się zdaje — nic nie wiedzielibyśmy o tej strasznej katastrofie«.

Banki austryackie w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Zakład kredyt. ziemski. Zakład kredytowy, Bank handlowo-przemysłowy, dolno-austryackie Towarzystwo Eskontowe, Węgierski Powszechny Bank Kredytowy zawarły ze sobą umowę, że przystępują do stworzenia Banku Rumuńskiego z siedzibą w Bukareszcie, z kapitałem 20 milionów lej.

Z Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 18 kwietnia.

Korespondent »Stockholms Tidningen« donosi z Wazy. Czerwony rząd fiński przesyła rządowi w Wazie z Petersburga propozycyę pokojową, stawiając następujące warunki: Sejm ustanowi rząd, którego prezydent będzie prezydentem republiki. Sjm ma wypracować nowe ustawy, armia pokojowa ma się składać z 1.000 ludzi, wszystkie fortyfikacye rosyjskie mają być zniesione. Ostateczne warunki pokoju ustaliłby sejm. Według informacyi z tego samego źródła, rząd w Wazie odrzucił tę propozycyę.

Rozruchy głodowe w Petersburgu.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« donosi ze Sztokholmu:

W Petersburgu wybuchły groźne rozruchy głodowe. Rząd jest bezsilny, gdyż nawet członkowie czerwonej gwardyi umierają już z głodu.

W Petersburgu i w Carskiem Siole odbyły się zgromadzenia, na których mowcy stwierdzili, że niema zupełnie chleba i ziemniaków. Czerwoni gwardziści nie chcieli zgromadzenia rozwiązać. **W Petersburgu ogłoszono stan oblężenia.** — Wszelkie zgromadzenia zostały zakazane. **Wojska nie chcą strzelać do ludności.**

W Petersburgu szerzą się też coraz bardziej choroby epidemiczne. Codziennie umiera na tyfus plamisty conajmniej 20 osób. Ofiarą tyfusu padło także wiele pielęgniarek i 10 lekarzy.

Stan oblężenia w Irlandyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 kwietnia.

»N. W. Journal« donosi z Bazylei:

»Daily Mail« donosi, że **w całej Irlandyi ogłoszono ponownie stan oblężenia.**

Berlin, 18 kwietnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Genewy:

»Petit Journal« donosi, że w Dublinie zakazały władze wojskowe aż do odwołania wszelkich zgromadzeń. Zakaz wydał generał French.

Protest Towarzystwa Dziennikarzy polskich w sprawie cenzury.

Lwów, 15 kwietnia.

Zaledwie kilka tygodni temu, Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie ogłosiło protest przeciwko nieznośnym stosunkom cenzuralnym, a już dziś znowu widzi się zmuszone protest ten ponowić i to w formie jak najbardziej energicznej.

»Tow. Dziennikarzy Polskich« we Lwowie stwierdza mianowicie ponownie, że mimo wielokrotnych oświadczeń czynników powołanych, a w szczególności p. ministra spraw wewnętrznych, cenzura prasowa, będąca jedną z najprzykrzejszych dolegliwości obecnego okresu wojennego, nie została w niczem złagodzona, przeciwnie dosięgła obecnie rozmiarów i natężenia, którego nie miała nawet w smutnej pamięci okresie rządów hr. Stuergkha. W szczególności stwierdzić należy, że podobnie, jak poprzednio, tak i obecnie podlegają bardzo ostrej cenzurze w s z y s t k i e wiadomości, podawane przez dzienniki, a nie tylko wiadomości, pozostające w związku z wprowadzeniem wojny, jak to przyrzekły wspomniano już czynniki.

Organa cenzuralne w ostatnim czasie właśnia, [illegible]

szczególną uwagę zwróciły na dział wiadomości politycznych, oraz na kierunek polityczny poszczególnych pism krajowych, i zastosowały do nieodpowiadających i[illegible] intencyom organów prasowych jak najbezwzględniejsze represye. Tak więc wytworzył [illegible] dziś stan tego rodzaju, że reprezentanci rządu a w szczególności p. ministra spraw wewnętrznych, wiążą się wobec parlamentu daleko idącemi zobowiązaniami co do zniesienia cenzury politycznej, względnie złagodzenia cenzury wojennej, równocześnie zaś odnośne wiedeńskie organa cenzuralne zasypują krajowe władze cenzuralne legionem najrozmaitszych wskazówek (»Weisungen«), wprowadzanych następnie w życie w sposób zarówno mechaniczny, jak bezwzględny. Rzecz prosta, że ten sposób postępowania już nie wolność prasy, o której od dawna w Austryi nie może być mowy, ale samą [illegible] pracy dziennikarskiej w jak najprzykrzejszy sposób krępuje.

Rzekome ulgi, zapowiedziane w swoim czasie przez p. ministra spraw wewnętrznych, w praktyce dały jako wynik tylko bardzo znaczne utrudnienia, zamiast bowiem poprzedniej jednolitej cenzury, istnieje obecnie właściwie cenzura p o t r ó j n a. Wykonują mianowicie cenzurę ze stanowiska interesów wojskowych, zastępcy c. i k. armii, którzy mają mieć rzekomo głos tylko doradczy, jednak w całym szeregu wypadków występują z głosem rozstrzygającym i to nawet w sprawach takich, jak katastrofy kolejowe, wszelkie zagadnienia aprowizacyjne, a nawet ogłoszenia środków leczniczych. Drugim organem cenzury są zastępcy c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie i w Krakowie, rozciągający swoją władzę cenzuralną na wszystkie wogóle wiadomości, pojawiające się w dziennikach, a specyalną uwagę zwracający, jakjuż wspomniano — na dział polityczny. —

PIETARI PAIVARINTA.

Anna-żebraczka.

(Ciąg dalszy).

Bawiliśmy dość długo we wsi i pozałatwialiśmy nasze sprawy. Tęskno nam już było, więc, chociaż pogoda się jeszcze nie ustaliła, ruszyliśmy w drogę do domu. Myśleliśmy, że ludzie, zmuszeni wychodzić nawet w najgorsze powietrze, porobili już drogi z konieczności. Niebawem przekonaliśmy się, jak bardzo byliśmy w błędzie. Na nartach dostawali się do suszarni, stodół i spichrzy i sankami przywozili najwyżej to, co im było konieczne dla bydła. Inni szuflami zgarniali śnieg z płotów, wyciągali z nich kołki, zwozili do chałup, gdzie na podwórzu rozrąbywali je na opał, a dalej się nie zapuszczali wcale.

To też tego dnia ujechaliśmy zaledwie czwartą część drogi. Nareszcie natrafiliśmy jakąś zagrodę, w której mogliśmy przenocować. Gospodarstwo dziwili się, żeśmy i tyle drogi ujechali, skoro od soboty wieczora nikogo na drodze nie widzieli.

Zapytałem, czy nie zauważyli na niej staruszki pewnej.

— To zapewne Anna-żebraczka. Czemu o nią pytacie?

— W sobotę omal nie zginęła w zamieci. Wzięliśmy ją na sanie i podwieźli do jakichś komorników. Jeżeli się w taką zawieruchę wyprawiła stamtąd, to zginęła bez wątpienia.

— Ona zginęła? A gdyby nawet! Nie widzieliśmy jej, ale jej nie zmoże złe powietrze, nieraz go doświadczyła, a nie umarła. Prawdopodobnie została u komorników.

Tak odpowiedział mi starszy jakiś człowiek, widocznie właściciel zagrody. Zdawał się on być przeświadczony o jakiejś niesamowitej sile Anny-żebraczki.

— A gdyby nawet umarła, nie wielka strata, nikt nie odczuje jej braku — dodał wyniosły syn domu.

— No, nie trzeba być tak bezlitosnym i zastanowić się, zanim się, coś powie — uważał sobie za obowiązek skarcić go gospodarz.

Zapadł wieczór i zabrano się do spoczynku. Około północy dało się słyszeć pukanie do drzwi i dzwonki uprzęży. Wyprzężono konie i przyjezdnych zaproszono do izby. Byli to rzeźnicy, którzy w sąsiedniej wsi kupili kilka sztuk bydła, zarznęli je i z mięsem dążyli do miasta. Ostry mróz zmusił ich do zatrzymania się parę dni w drodze. Nareszcie znudziło im się czekać, wynajęli kilka koni, rozdzielili między nie ładunek i puścili się w drogę.

Poprosili o rozniecenie ognia, bo byli niemal skrzepnięci i zmęczeni tą długą drogą, którą przed nimi nikt nie jechał od nastania zamieci.

— Wstępowaliście do chałupników przy drodze?

— Tak.

— A nie zauważyliście tam starej babulinki?

— Szczególny człowiek, ten nasz gość, o niczem nie myśli, tylko o Annie-żebraczce! — wtrącił się gospodarz.

— Któż to jest?

— Stara kobieta z naszej gminy, która się wyprawiła na żebry i wraca do domu.

— Ah tak! Nasz ładunek nie powiększyłby się, gdybyśmy ją rozebrali. My szukamy tylko służych, tłustych zwierząt. Nie oglądamy się na stare baby, to też nie wiemy nic o takiej — żartowali rzeźnicy.

— Czy w czasie zawiei jechał kto tą drogą? — zapytał któryś z mężczyzn.

— Od soboty wieczora tylko jeden koń — odparł gospodarz.

— O, siedzą, jak niedźwiedzie w swoich jaskiniach i czekają, żebyśmy im torowali drogę. Ale przysięgam, że się stąd nie ruszę, póki drogi nie będą otwarte, chociażbym miał przejeść wszystko mięso z czternastu bydląt, które naładowałem.

Po chwili i oni się położyli.

Nazajutrz rano ruszyliśmy w dalszą drogę i przyznać muszę, że miło mi było znaleść ją już utorowaną przez rzeźników. Na miejscach otwartych ślady ich zniknęły wprawdzie pod zawiewającym ze wszystkich stron śniegiem, ale w lesie łatwo je było rozpoznać, jako głęboką bruzdę w miękkim śniegu, tak, że sanki znikały wśród wałów śniegowych.

Siedziałem zatopiony w głębokiej zadumie, koń stąpał powoli; o szybkiej jeździe nie było co myśleć nawet tam, gdzie droga była wcale dobra. Chłopiec mój siedział w milczeniu.

— O czem tak myślicie wciąż, tatusiu? — zapytał nareszcie.

— Nie mogę zapomnieć tej staruchy, którą spotkaliśmy w sobotę.

— I mnie się zdaje, że za dużo sobie przybieracie do głowy. Babula została w chałupie i widocznie stamtąd nie wyszła przed zmianą pogody.

Uznałem słuszność tej uwagi, to też nic nie odpowiedziałem i jechaliśmy dalej w milczeniu.

Dotarliśmy do wielkiej płaszczyzny, którą należało przejechać. Drogę, a raczej ślady rzeźników, zawiało całkiem. Popędzając konia, przebyliśmy połowę płaszczyzny, gdy obok drogi naszej zauważyliśmy kopczyk śniegu.

Zatrzymałem konia, nie mówiąc nic, podałem cugle synowi i podszedłem bliżej, aby zbadać ową kupę śniegu, dziwną na tej otwartej przestrzeni.

Gdy, zapadając się za każdym krokiem, dotarłem do kopca nareszcie, począłem macać i rozgarniać go nogami. Niebawem ukazał się z pod śniegu jakiś przedmiot. Był to worek z chlebem Anny-żebraczki. Widocznie zrzuciła go, gdy nadeszła walka o życie.

— Wielki Boże! — krzyknął mój syn, dojrzawszy worek, gdyż i on domyślił się związku.

Wiedzieliśmy, że staruszka będzie tu gdzieś niedaleko. Zaniosłem worek na drogę i wróciłem na poszukiwania. Wreszcie ukazało się kilka łachmanów, a niebawem i ich właścicielka. Biedaczka była już sztywna, zmarznięta. Stężała krew nie zdołała już stopić śniegu z jej twarzy. O ile mogłem, oczyściłem ją i zaniosłem na sanie. Twarz miała spokojną i cichą, o wiele piękniejszą, niż gdyśmy ją widzieli ostatnim razem. Zdawało mi się, jak gdyby, patrząc na nas, mówiła: — Ach, jesteście tacy uprzejmi! Od nikogo jeszcze nie doznałam tyle dobrego. Dla takiej, jak ja, to za dużo. Jest wielka różnica między mną a wami.

Usta staruszki zdawały się uśmiechać i szeptać podobnie, jak podarte jej rękawy trzeszczały, zesztywniałe od mrozu. Zdawało mi się, że słyszę jej cichy głos, mówiący: Nie wiele mi się już należy w tem życiu.

Mimowoli powtórzyłem głośno te słowa — syn zrozumiał mnie, pamiętał bowiem dobrze, kto je wypowiedział. Wiem, że zrobiły na nim wielkie wrażenie gdy je usłyszał po raz pierwszy, obecnie to wrażenie się spotęgowało i rozpłakał się. Przypomniał sobie, jak rękawy staruszki drżały a sople lodowe trzeszczały, gdy staruszka wypowiadała te słowa.

— Trzeba do wsi zawrócić — — powiedziałem. Bez dalszych słów uczyniliśmy to, ułożyliśmy staruszkę z jej worem na saniach i nakryliśmy derą. (Dok. nast.)

Trzecim wreszcie organem cenzuralnym jest c. k. prokuratorya państwa, która znowu ma głos rozstrzygający odnośne do tych wszystkich momentów, które mogą być kwestyonowane ze stanowiska ustawy i kodeksu karnego, jak n. p. obraza religii, podburzanie do niepokojów, szerzenie waśni narodowościowych i t. p. Dla całości obrazu dodać należy, że władze wiedeńskie, zasypujące, jak już wspomniano, krajowe organy cenzuralne mnóstwem zmieniających się nieustannie wskazówek, nigdy ich nie zmieniają, tak, że właściwie, gdyby je wszystkie pewnego dnia wprowadzono w życie, ani jeden dziennik wogóleby się nie ukazał. — Niesłychanem również utrudnieniem w pracy dziennikarskiej jest niezrozumiały sposób postępowania władz cenzuralnych w Krakowie i we Lwowie odnośnie do oznaczania momentu, w którym wiadomość jakaś przestaje być niecenzuralną. Często mianowicie się zdarza, że wiadomość nieraz pierwszorzędnej wagi, niecenzuralna w jednym piśmie w południe — może być bez przeszkody zamieszczona w piśmie innem, ukazującym się trzy lub cztery godziny później. Z przykrością również trzeba podkreślić, że od czasu objęcia kierownictwa prokuratoryi we Lwowie przez radcę dr p. Maline, cenzura lwowska w stosunku do wszelkich pism peryodycznych, doznała bardzo znacznego

Protestując przeciwko dalszemu istnieniu całego tego, przedstawionego powyżej stanu rzeczy, ze szczególniejszą jednak energią widzi się „Tow. Dziennikarzy Polskich" we Lwowie zmuszone zaprotestować przeciwko niebywałemu dotąd a nadzwyczajnie złośliwemu szkodzeniu interesom prasy polskiej drogą zawieszenia pism, które w skutkach równoznaczne jest ze zupełnem zniszczeniem odnośnych organów prasowych. „Tow. Dziennikarzy Polskich" we Lwowie, skupiające w swem łonie dziennikarzy wszelkich kierunków politycznych i będące tem samem organizacyą zupełnie apolityczną, czuje się jednak zobowiązane ze względu na dobro całej prasy krajowej zaprotestować jak najbardziej stanowczo i energicznie przeciwko tego rodzaju praktykom cenzuralnym, które nie są niczem innem, »

że przecież cenzura przepuszcza jedynie wiadomości takie, które są jej na rękę i że ma możność zmuszenia redakcyi do kreślenia z numerów wszystkiego, coby mogłoby interesom państwa pod jakimkolwiek względem być szkodliwe. A postępowanie władz cenzuralnych napiętnowane w tym wypadku być musi tem ostrzej, że niszczenie drogą zawieszenia pism, które przez wiele lat pracowały nad zdobyciem popularności i rozszerzeniem koła czytelników, jest przekreśleniem poważnych wartości ekonomicznych i wyrządzeniem niepowetowanej szkody całej prasie i całemu społeczeństwu polskiemu.

Tow. Dziennikarzy Polskich" we Lwowa zakłada ponownie jak najbardziej stanowczy protest przeciwko obecnym praktykom cenzuralnym i wzywa posłów naszych, a w szczególności zaś posłów m. Lwowa i m. Krakowa, jako reprezentantów dwóch stolic kraju, do wdrożenia jak najbardziej energicznej akcyi celem zmuszenia c. k. rządu do dotrzymania jego zobowiązań i przyrzeczeń w zakresie cenzury, a w szczególności do ograniczenia jej jedynie i wyłącznie do tych wszystkich wiadomości, które istotnie ze sprawą prowadzenia i pomyślnego zakończenia wojny mogą pozostawać w Związku »Tow. dziennikarzy polskich« we Lwowie domaga się ponadto, aby wobec ważności funkcyi cenzorskich spełniane one były pod zaostrzoną osobistą odpowiedzialnością organów wykonujących cenzurę.

»Towarzystwo Dziennikarzy Polskich« we Lwowie.

Ze statystyki polskiej w Ameryce

W ostatnim zeszycie czasopisma amerykańskiego »The American Catholic Quarterly Review« pojawił się artykuł, poświęcony współczesnym stosunkom żywiołu katolickiego w północno-amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Autor wychodzi z faktu, że stosunki te podczas wojny uległy znacznej zmianie i są pod niejednym względem inne od stosunków przedwojennych. Polegając na najnowszych danych statystycznych, o ile mógł się niemi z częściową przynajmniej pewnością i prawdopodobnością posługiwać, dochodzi do ciekawych wniosków, z któremi godzi się i nam w dzisiejszej chwili bliżej zapoznać, tem bardziej, że właśnie Polonia amerykańska może dla przyszłej Polski samodzielnej odegrać po wojnie bardzo poważną rolę ekonomiczną. Z tego też powodu statystyka wspomniana posiada już dziś dla nas niemałe znaczenie zasadnicze. Z góry już należy się oczywiście liczyć z tem, iż nie jest i nie może być ona wyczerpującą, bo w czasach wojennych nie było można zestawić statystyki szczegółowszej. Już i z tych dość niezupełnych danych wychodzi na jaw, że organizacya dotychczasowa katolickiego żywiołu polskiego na terytoryum państwowem Stanów Zjednoczonych pozostawia dużo do życzenia. To będzie zadaniem polskich działaczy w Ameryce po skończonej światowej wojnie.

Otóż autor powyższej statystyki mówi o 291 kościołach polsko-katolickich, 304 księżach Polaków, oraz 140 szkołach katolickich z 38.795 dziećmi pochodzenia narodowości polskiej. — Stan ten nie jest wprawdzie najgorszy i świadczy o znacznym postępie w porównaniu ze stosunkami, panującymi w tej dziedzinie jeszcze przed 25 laty, ale za zadowalający uważać go nie można. Już dla tego nie, że nie odpowiada liczebnej sile ludności polskiej zamieszkującej Stany Zjednoczone. Jeżeli przyjrzymy się więc bliżej tym cyfrom, dojdziemy do wcale niepocieszającego rezultatu. Przyjąwszy bowiem ilość polsko-katolickiego żywiołu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki tylko na dwa miliony, to te dwa miliony powinny posiadać odpowiednio do swej liczby szkół parafialnych nie 140, ale 760, zaś dzieci, uczęszczających do szkół parafialnych polskich, nie 38.795, ale 134.356.

Cóż te powyższy cyfry mówią? Oto wypowiadają przerażającą prawdę, że setki tysięcy naszych wychodźców w Stanach Zjednoczonych się wynaradawiają i wiarę tracą, giną dla ojczyzny naszej. Nie ulega wątpliwości, że wojna obecna, a szczególnie sprawa państwowego usamodzielnienia Polski, wpłynęła częściowo na przebudzenie narodowego uświadomienia mas ludności polskiej w Ameryce, i że w związku z tem pozostaje też podniesienie ruchu wśród narodowo uświadomionych Polaków, ale jakie rozmiary ten ruch w praktyce przybrał, co do tego nie mamy dziś żadnych bliższych danych.

Nie należy naturalnie zapominać, że prawie wszystkie te szkoły i świątynie polskie w Stanach Zjednoczonych wzniesiono z biegiem czasu groszem ofiarnym ludu naszego, zmuszonego przeważnie z gospodarczych względów do wyemigrowania i osiedlenia się na ziemiach amerykańskich. Stanowią one i zawsze stanowić będą wspaniały pomnik solidarnej ofiarności wychodźców naszych za oceanem, są dowodem religijnego poczucia i budzącego się żywo uczucia narodowego w ludzie naszym i wróżyć każą dobrze o przyszłości naszej emigracyi amerykańskiej, gdy ona bez pomocy moralnej i materyalnej kraju oraz przy stosunkowo słabo rozwiniętej organizacyi własnej zdziałać już tyle potrafiła. Lecz przy tem nie można jednocześnie nie wyrazić życzenia, by na polu tem zrobiono o wiele jeszcze więcej i by szczególnie węzły między krajem i polską emigracyą w Ameryce zaciśnięto bliżej i trwalej.

Losy internowanych legionistów.

(Legioniści w Udine. — Obozy w Huszt, Talaborfalva i Taraczköz).

»Kuryer Lwowski« otrzymał z obozów węgierskich korespondencye, z których przytaczamy następujące szczegóły:

Do Huszt nadeszła wiadomość od jednego z legionistów, którzy wyjechali pierwszym transportem. Donosi on, że wszystkich przebrano tam natychmiast w mundury wojska austryackiego i już od tygodnia odbywają oni ćwiczenia wojskowe w okolicy miasta.

Wskutek poprawy wiktu w obozach w Huszt i w innych, stosunki zdrowotne polepszyły się. Bardzo wiele przyczyniła się do tego ofiarność i poparcie obywatelstwa polskiego.

Surowe zarządzenia, zabraniające przyjezdnym widywania się z oficerami i legionistami, zamkniętymi w barakach, obowiązują do dziś bez najmniejszej zmiany. Codziennie urządzają w tutejszym obozie pięć do sześć razy zbiórkę która ma na celu sprawdzenie liczby internowanych. Po wyjeździe pierwszego transportu, pozostało w Huszcie 69 oficerów i 680 podoficerów i żołnierzy legionowych.

Od 3 kwietnia przyjazdy gości z Galicyi do węgierskich obozów zmniejszyły się znacznie. Hotel »Pannonia«, tak rojny w ubiegłym miesiącu, świeci obecnie pustkami. W samem mieście również trudno napotkać przybysza.

W obozach Talaborfalva i Taraczköz (w tym ostatnim mieszczą się, jak wiadomo, sami Królewiacy), stosunki na ogół znacznie się poprawiły w dniach ostatnich. Legionistom wolno uczęszczać w towarzystwie straży do sąsiednich wsi czynić zakupy, co jest niezmierną ulgą dla internowanych. Z tego względu, zamiast wysyłki różnych artykułów żywności, przeznaczonych dla tych obozów, których zakupno w Galicyi, wymaga tak wielu trudów i niemałe kłopoty są z transportem, należałoby przysyłać raczej pieniądze na ręce miejscowych legionowych zarządów.

Wczesna bardzo wiosna, słoneczne ciepłe dni, i nadzieja, że przecież udręka obozowa wkrótce się zakończy, wpływają bardzo korzystnie na umysły i zdrowie młodzieży legionowej.

Sokół w Nowym Sączu.

(Koresp. »N. Reformy«).

Nowy Sącz, 10 kwietnia.

Jak pożytecznemi placówkami narodowemi były i są gniazda Sokole, w szczególności w chwilach, gdy cały naród potrzebował jak największej silnych placówek polskich, między innemi dowodem gniazdo nowosądeckie i jego działalność w okresie obecnej wojny.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny, jakby w przeczuciu mających się rozegrać dziejowych wypadków; wrzała praca przygotowawcza w całej pełni. Gmach, który z rozwojem gniazda okazał się za szczupłym, zrekonstruowano i rozszerzono. Niemal wszyscy druhowie zaprawiali się w ćwiczeniach. Drużyna spoista musztrowała i ćwiczyła się w strzelaniu. Panie zorganizowano w »Samarytanina polskiego«. Druh-lekarz wykładał i przeprowadzał praktyczne kursa niesienia pomocy chorym i rannym. Młodzież obojga płci z zapałem ćwiczyła w drużynach skautowych.

Z chwilą wybuchu wojny, zaczynając od prezesa dr Flisa, powołano szereg druhów do powinności wojskowej. Inni, poszli pełnić obowiązek wiernych synów Ojczyzny. Oficyalnie odeszły do Legionów dwie drużyny w liczbie 163 osób. Nieoficyalnie, czyli w pojedynkę, zaciągnęło się w szeregi Legionów polskich, licząc członków Sokoła i młodzież męską z drużyny skautowej, razem około kilkuset osób.

Mimo tego ubytku życie w ogromnym gmachu nie zamarło, przeciwnie pulsowało wszystkiemi tętnami. Po utworzeniu w Krakowie N. K. N., a w Nowym Sączu P. K. N. w gmachu Sokoła, urządzono naczelne Biuro werbunkowe i Komisaryat wojskowy Legionów polskich, jakoteż koszary dla napływu coraz to świeżych ochotników.

W listopadzie 1914 budynek Sokoła opustoszał z konieczności. Nadeszły 23 dni inwazyi wojsk rosyjskich. Garstce pozostałych członków Wydziału udaje się uchronić budynek i urządzenie od zniszczenia. Również potem aż do drugiej połowy 1915 r. podczas zajęcia budynku na cele wojskowe, udaje się szczupłemu gronu Wydziału uchronić gmach i urządzenie od znaczniejszych szkód materyalnych, które doszły jednak do kwoty kilku tysięcy koron.

Od drugiej połowy 1915 r. zaczyna pulsować życie w Sokole i z trudem wchodzi na tory normalne. Salę mniejszą odstępuje Sokół bezpłatnie na schronisko dla chorych i superarbitrowanych legionistów. Dopomaga też w urządzeniu własnym inwentarzem i materyalnie. Salę dużą, teatralnie urządzoną, odnajmuje na widowiska i przedstawienia, znajdując przez to pokrycie rat długu, zaciągniętego na rozszerzenie budynku.

Sokół budzi życie wśród członków, z czasem przywraca ćwiczenia, wznawia Sekcyę skautową i zabaw ruchowych dla młodzieży, oddaje ponownie do użytku członków wspaniałą bibliotekę, wreszcie bierze czynny udział w rocznicach i obchodach narodowych i w każdej akcyi ogólno-narodowej. Z końcem roku 1917 doprowadza do tego, że stan czynny towarzystwa dochodzi do kwoty 114.993 K, a liczba członków wynosi 150.

To też na najbliższem walnem zgromadzeniu członków stanie Wydział z sprawozdaniem zasługującem w całej pełni na uznanie. (S).

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

POUFNE ZEBRANIE CZŁONKÓW RADY MIEJSKIEJ. Dzisiaj we czwartek po posiedzeniu miejskie Rady gospodarczej odbędzie się o godzinie 8 wieczorem poufne zebranie członków Rady miejskiej.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyznała kilka kredytów dodatkowych na kucie koni, uporządkowanie placu targowego w Dębnikach, na roboty adaptacyjne w Zakładzie czyszczenia miasta, utrzymanie parkanów, ponumerowanie słupków betonowych na cmentarzu miejskim, wywóz nieczystości kloacznych z koszar wojskowych i urządzenie instalacyi elektrycznej w miejskiej pracowni chemicznej.

Dalej zatwierdziła ofertę na budowę portyerni na cmentarzu rakowickim rozpatrzyła linię regulacyjną północnej strony ulicy Dajwór. — wreszcie uchwaliła wnioski dla rządu aby nazwać III. most na Wiśle mostem „Krakusa", dla Rady miejskiej, aby zmienić nazwę ulic: Czarnieckiego na ul. św Teresy, Benedyktyńskiej na Turecką i Rejtana na Racławicką.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Dnia 15 b. m. odbyło się zwyczajne naukowe posiedzenie wydziału filologicznego, na którem członek Józef Kallenbach przedstawił pracę swoją pod tyt.: »O tekstach Barda polskiego i innych poezyach tego autora«; także przedstawioną była praca p. Artura Rapaporta z tem, czy w greczyźnie Nowego Testamentu prepozycye zmieniają złożony czasownik na słowo dokonane.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. W sprawie przyznawania zapomóg finansowych dla osób, które doznały szkód z powodu wypadków wojennych, namiestnictwo nadesłało do prezydyum magistratu następujące wyjaśnienia, jako dyrektywy do załatwiania odnośnych podań.

1) Jako uprawnionych do otrzymania zapomogi finansowej należy uważać wyłącznie te osoby, które z powodu bezpośrednich lub pośrednich wydarzeń wojennych poniosły straty w odzieży, bieliźnie pościeli urządzeniu domowem lub w sprzętach gospodarskich, a u których stwierdzono zostało, że pomocy rządowej dla podtrzymania egzystencyi rzeczywiście potrzebują.

Osoby zamożne są wykluczone od prawa uzyskania zapomogi.

Straty z powodu wydarzeń wojennych muszą być udowodnione wspominanie o stratach z powodu kradzieży lub zagubienia rzeczy bez dostarczenia dowodu, że się stratę reklamowało, lub o kradzieży doniosło do dyrekcyi policyi jest zupełnie bezskuteczne.

2) Niedostatek wywołany chorobą, śmiercią żywiciela, obecną drożyzną, brakiem pracy i zarobku **nie stanowi podstawy do uzyskania zapomogi.** Podania tej kategoryi osób należy przedkładać namiestnictwu przez magistrat, biuro pomocy wojennej, Kraków, Smoleńsk 9.

3) Podania uczniów uniwersytetu o zapomogi finansowe mają być wnoszone do rektoratu, który otrzymał na ten cel odpowiednie fundusze.

KURS DLA KIEROWNIKÓW I KIEROWNICZEK KOLONIJ I PÓŁKOLONIJ WAKACYJNYCH urządza zachodnio-galicyjskie Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży w Krakowie. Program kursu obejmuje — w mniej więcej 40 godzinach — wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne. Na prelegentów uproszono wytrawnych fachowców pp. lekarzy i pedagogów: prof. uniw. Jagiell. dra Ciechanowskiego, dyrektora Cieślika, docenta dra Janiszewskiego, prof. Kocha, prof. Leonharda, dyrektora Michalskiego, dra Michałowicza, profesora uniwersytetu dra Nitscha, profesora Orszulskiego, asystenta uniwersytetu dra Prüfera, P. Winiarzową, profesora Zygmunta Wyrobka.

Wykłady odbywać się będą w godzinach od 6-tej wieczorem i trwać będą mniej więcej trzy tygodnie, a rozpoczną się w ostatnich dniach kwietnia lub pierwszych dniach maja. Termin, rozkład godzin i sala wykładów będą później ogłoszone.

Ilość uczestników nie może przekroczyć liczby 40, a pierwszeństwo w przyjęciu mają osoby o wykształceniu pedagogicznem i dłuższej praktyce wychowawczej.

Kurs, subwencyonowany przez gminę m. Krakowa, będzie się odbywał bezpłatnie i tylko dla kandydatów i kandydatek miejscowych, ewentualnie zamiejscowych, którzy mogą ponieść koszta utrzymania w Krakowie.

Wpisy na kurs przyjmuje do dnia 25 kwietnia b. r. biuro Towarzystwa ochrony młodzieży, Kraków, ulica Grodzka l. 52, gmach sądowy, parter, między godziną 12 a 1 w południe i 4 a 5 po południu.

KURS DLA LEKARZY. Z miejskiego Urzędu zdrowia donoszą:

Namiestnictwo we Lwowie zawiadomiło magistrat krakowski o mającym się rozpocząć w Wiedniu dnia 3 kwietnia b. r. trzytygodniowym kursie dla lekarzy z zakresu opieki macierzyństwa i niemowląt, zwalczania chorób wenerycznych, tudzież opieki przeciwgruźliczej. Szczegółowy program tego kursu miał być nadesłany w najbliższym czasie, dotychczas jednak nie został nadesłany. Czy zatem kurs ten już się rozpoczął, nie wiemy.

Lekarze państwowi, przypuszczeni do udziału w kursie, otrzymają, prócz normalnych kosztów podróży i dyet za czas podróży do Wiednia i z powrotem, za każdy dzień trwania kursu zasiłek w kwocie 25 K, z tem zastrzeżeniem, że zrzekną się poboru dyet za czas pobytu w Wiedniu. Lekarze, nie pozostający w służbie państwowej, którzy zostaną dopuszczeni do kursu, otrzymają zasiłek w kwocie 600 K za czas trzytygodniowego kursu. Zasiłki powyższe mogą być każdemu uczestnikowi kursu wypłacone przed wyjazdem do Wiednia.

Z TEATRU IMIENIA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj »Głuszec« St. Krzywoszewskiego, jutro »Marya Leszczyńska« Tadeusza Konczyńskiego.

W sobotę »Lato« T. Rittnera z p. Ireną Solską-Grosserową, która po chorobie wraca do roli Maryi, kreowanej na krakowskiej premierze.

Z TEATRU PRZY ULICY RAJSKIEJ. Dzisiaj wystawia zespół dramatu ludowego po raz czwarty aktualną nowość wojenną redaktora Wł. Horowicza: »Na linii bojowej«. Główne role spoczywają w rękach pań: Turowicz, Urbanowicz i Horowiczowej, oraz panów: Schmidta, Stępowskiego, Koreckiego, Konarskiego, Rychtera i innych.

KONCERTY SYMFONICZNE. Programy dwóch koncertów symfonicznych wiedeńskiej orkiestry »Tonkünstler-Verein«, które odbędą się w dniach 6 i 9 maja b. r., będą następujące: Pierwszy wieczór: 1) Smetana: Uwertura »Sprzedana narzeczona«. 2) Czajkowski: Symfonia »Patetyczna«. 3) Dzieło polskie, prawdopodobnie »Anhelli« Różyckiego. 4) Ryszard Strauss: Till Eulenspiegel. Drugi wieczór: Beethoven: Symfonia VIII. i Symfonia IX. — Bilety u Fr. Eberta.

SKLEPY MIEJSKIE posiadają znaczniejsze ilości cebuli, którą można nabywać na zaległe bony chlebowe lub inne. Cebulę wydawać się będzie także za pokryciem pełnem ceny kupna samymi bonami. Zlecenie to wydane sklepom miejskim obowiązuje aż do odwołania.

WĘGIEL DLA DROBNEJ ROZSPRZEDAŻY. W dniu wczorajszym przybyło do przystani na Wiśle koło mostu Zwierzynieckiego kilka galarów z węglem dla drobnej rozsprzedaży, wprost z galarów za asygnatami magistratu. Dostawę węgla tą drogą zorganizowało niedawno do życia powołane Twarzystwo „Żeglugi Polskiej". Towarzystwo to mogłoby oddać ludności krakowskiej w czasach obecnych wprost nieocenioną przysługę, mała bowiem wydatność linij kolejowych jest jedną z najpoważniejszych przyczyn dotkliwego braku węgla. To też pożądanem by było, by ruchliwe Towarzystwo to rozwinęło w najbliższej przyszłości jak najżywszą działalność, zwłaszcza, że tak magistrat krakowski w dobrze zrozumianym interesie gminy jak i wojenna Centrala handlowa (oddział węglowy) zamierzają Towarzystwu akcye ułatwić.

LIST Z HUSZT. P. Luna Dziadulska może odebrać w naszej redakcyi list, nadesłany do niej z Huszt.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZÓW. Policya krakowska aresztowała znowu w ostatnich czasach liczną szajkę niebezpiecznych włamywaczów pod zarzutem zbrodni kradzieży. Swobodne poruszanie się niektórym aresztowanym ułatwiło przebranie się w mundury wojskowe, lub studenckie. Włamania w Krakowie przybrały istotnie rozmiary niepokojące z powodu rafinowanej bezczelności zbrodniczych jednostek.

Z kraju.

KRAJOWA KONFERENCYA FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH odbędzie się we Lwowie, dnia 28 kwietnia b. r., w wielkiej sali ratuszowej, Rynek, o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym: Zagajenie przewodniczącego stałej delegacyi. Ogólny referat finansowo-gospodarczy wraz ze sprawą regulacyi płac, referent dr Jan Piątek. Sprawa oddłużenia funkcyonaryuszów państwowych, referent Ignacy Garan. Sprawy organizacyjne, referent sekretarz stałej delegacyi p. Leona Szczurkiewicz. Dyskusya i uchwały. Wybór krajowego komitetu wykonawczego galicyjskich funkcyonaryuszów państwowych.

W przeddzień konferencyi, to jest w sobotę, dnia 27 kwietnia b. r., towarzyskie zebranie delegatów o godzinie 7 wieczorem w salach kuchni funkcyonaryuszów państwowych, pasaż Mikolascha przy ulicy Kopernika.

Komitet zjazdowy urzęduje w lokalu kuchni w sobotę po południu i niedziele przed południem. — Zgłoszenia uczestników konferencyi nadsyłać należy najpóźniej do dnia 25 kwietnia b. r. pod adresem sekretaryatu, ulica Zygmuntowska l. 5.

Z tych miejscowości, z których wysłanie delegata okaże się niemożliwe, należy nadesłać pod adresem sekretaryatu pismo, stwierdzające solidarność miejscowych funkcyonaryuszów z postulatami i akcyą krajowej konferencyi.

ZAOPATRZENIE SIĘ GMINY LWOWSKIEJ W BYDŁO. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi finansowej lwowskiej Rady miejskiej, po referacie r. Ruckera, postanowiono zakupno 1.000 do 2.000 sztuk bydła do celów aprowizacyi miasta i oddać je na wypas zarządowi dóbr hr. Starzeńskiego. Na zakupno bydła zaciągniętą zostanie w galicyjskim Zakładzie kredytowym wojennym pożyczka do wysokości 2 milionów koron. Bydło ma być zakupione po cenach taryfowych i zabezpieczone przed rekwizycyą.

ECHA MORDERSTWA RABUNKOWEGO WE LWOWIE. Przed kilku dniami donieśliśmy o napadzie rabunkowym na szynk Pordesa, przyczem padła ofiarą żona szynkarza. Onegdaj po południu zmarła w szpitalu powszechnym 37-letnia Helena Pordesowa, która padła ofiarą morderstwa rabunkowego. Sekcya zwłok wykazała, że Pordesowa otrzymała 16 ciężkich ran, i to przeważnie na głowie. Śledztwo zdołało wykryć nazwisko mordercy, którym jest Michał Grudniewicz; był on u Pordesów zatrudniony w charakterze służącego. Grudniewicz liczy lat 17. Dotąd nie zdołano wyśledzić miejsca jego kryjówki.

OFIARY ZABOBONU. W okolicy Raby Wyżniej w powiecie nowotarskim w Galicyi zginęła pewna kobieta straszną śmiercią. Idąc za głosem zabobonu, nakryła dawną, nieszkodliwą narośl na głowie kolczastą skórą jeża i, naciskając, wbiła kolce i raniła głowę. Nastąpiło zakażenie krwi i szybka, lecz bolesna śmierć. Druga, która w ten sam sposób chciała uleczyć narośl na szyi, jest konającą. Innej wieśniaczce, chorej na zapalenie nerek, poleciła znachorka pluć na płomień, obiecując, że to ją uzdrowi. Skutki takiego leczenia mówią jaskrawo za siebie.

Z ziem polskich.

KONKURS NA STANOWISKA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH. Wobec przewidywanego od 1918/19 rok szkolny podziału okręgów szkolnych dwupowiatowych na jednopowiatowe, ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego ogłasza niniejszem konkurs na stanowiska inspektorów okręgowych. Pobory inspektorów okręgowych wynoszą rocznie, zależnie od cenzusu naukowego, stanu rodzinnego i miejscowości, od 6.000 do 10.200 marek.

O stanowiska inspektorów okręgowych ubiegać się mogą zawodowi nauczyciele z pięcioletnią przynajmniej praktyką szkolną, przyczem pierwszeństwo mieć będą kandydaci z ukończonem wykształceniem i znajomością szkolnictwa elementarnego. Podania składać należy do ministerstwa R. R. i O. P. (Ujazdowska 20) do dnia 15 maja b. r. Do podania dołączyć należy: 1) życiorys, 2) metrykę, o ile w świadectwie urzędowem niema daty urodzenia, 3) dyplom z ukończonych studyów (musi być uwierzytelniony odpis), 4) świadectwo pracy w szkołach, 5) świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia, 6) prace naukowe, o ile kandydat je posiada, i 7) nazwiska osób (z adresami), na które kandydat może się powołać. W życiorysie należy wymienić stosunki rodzinne (kawaler, żonaty, liczba dzieci) i wyznanie.

JĘDRZEJÓW. (Koło ziemian. — Sejmiki).

Tętno życia społeczno-narodowego w naszej ziemi zaczyna się stopniowo ożywiać. Z inicyatywy ruchliwego działacza i obywatela, p. Edw. Łuszczkiewicza z Zagaja, zebrali się ziemianie jędrzejowscy w dniu 2 marca b. r. w Jędrzejowie, zawiązawszy na zjeździe swoim »Koło ziemian ziemi jędrzejowskiej«, którego celem tak samo, jak wszystkich związków ziemiańskich, będzie obrona większej i średniej własności przed nadmierną parcelacyą i przechodzeniem majątków ziemskich w ręce niepowołane. Do zarządu »Koła« weszli pp.: Wł. Wielewicyski z Przezwód (prezes), Bogusław Kozłowski z Łowini (wiceprezes), Edward Łuszczkiewicz, Stanisław Aret z Wojciechowa i Wł. Piotrowski, były dyrektor Cenrali jędrzejowskiej. Dyrektorem administracyjnym jest p. Władysław Saryusz Bielski.

Pocieszającym też faktem jest zbudzenie się sejmików samorządowych do działalności, po przerwie, wywołanej sprawą chełmską. Impuls do jej wznowienia dał p. Edward Łuszczkiewicz z Zagaja, który w dniu 4 kwietnia b. r. zwołał do Jędrzejowa wszystkich wójtów i pisarzów i przy rozpatrywaniu z nimi budżetów gminnych, zwrócił się do nich z gorącą przemową, wskazując na święty obowiązek ich służby narodowej, tak, aby wznieśli wysoko sztandar swego zawodu, jako urzędnicy polscy.

PIŃCZÓW. (Ochrona dla sierót. — Szkoła koszykarska).

Przed kilku tygodniami otwarto nareszcie projektowaną od dawna ochronę dla sierót. Liczy ona około 30 dzieci z miasteczek powiatu pińczowskiego i Dąbrowy, przeważnie zupełnych sierót. Siostry Służebniczki składają personal zakładu. Zgłoszeń o przyjęcie dzieci napływa coraz więcej. Niestety, z pośród dworów, mających dostarczać produktów dla utrzymania sierocińca, jedynie Góry i Chroberz dostarczyły umówiony kontyngent. Dziwna jest ta obojętność naszych obywateli względem palących potrzeb najbiedniejszej ludności i opuszczonej dziatwy.

Związek niewiast katolickich powiatu pińczowskiego zajął się założeniem szkoły koszykarskiej dla chłopców, która funkcyonuje od kilku tygodni. Wikliny na wyroby dostarcza Chroberz. Wartoby i w innych okolicach rozpocząć popieranie gałęzi przemysłu domowego, do którego na miejscu można znaleźć lub wyprodukować materyały. Jakżeby się teraz na przykład opłacać mogło tkactwo i garncarstwo.

We Włoszczowy zmarł lekarz tamtejszy Bojarski dyrektor epidemicznego szpitala.

NAJNOWSZA ZBRODNIA W NIEMCZECH. — W ostatnim czasie powstał nad granicą Prus i Królestwa Polskiego szczególny rodzaj przemytników, którzy robotników i robotnice z Królestwa, pracujące w Niemczech, przemycali przez granicę. Królewiacy, z których wielu od czterech lat pracuje w Niemczech, nie mogąc uzyskać urlopu, ani też pozwolenia na powrót do swoich, rzucają pracę i potajemnie usiłują przejść przez granicę, w czem dopomagają im za sutą opłatą różni przemytnicy. — Przemytniczką taką była Anna Tomalowa z Szopienic, którą oskarżono o przemycanie ludzi przed sądem wojennym w Bytomiu. Tomalowa odwiedzała różne Królewianki, pracujące na folwarkach śląskich i ofiarowywała im swoją pomoc przy przejściu granicy. Oskarżonej udowodniono szereg wypadków przemycania polskich robotnic. Sąd skazał ją za to na rok więzienia.

Ze świata.

PREZYDYUM KOŁA POLSKIEGO W HUSZT. Wiceprezesi Koła polskiego: hr. Dąbrowski i Zieleniewski w dniach 12, 13 i 14 b. m. bawili w Huszt, aby się poinformować o położeniu internowanych tam legionistów. Ostatnimi czasy znów nastąpiło pewne zaostrzenie w traktowaniu legionistów. — I tak na przykład utrudnia się im komunikacyę na zewnątrz. Mimo to usposobienie legionistów jest dobre.

CHLEB AUSTRYACKI I WĘGIERSKI. »N. W. Tagblatt« donosi: Pewnego razu spotkał się chleb austryacki z chlebem węgierskim. Węgierski chleb zbielał wskutek grozy wojennej, austryacki zaś pożółkł z zazdrości.

PIERWSZE KARTY NA TYTOŃ. W Landeck w Tyrolu zaprowadzono już karty na tytoń. Jest to pierwsza miejscowość w monarchii, gdzie tytoń i papierosy wydają tylko na podstawie kart.

POSEŁ WĘGIERSKI LICHWIARZEM. Pisma budapeszteńskie donoszą, iż tamtejsza prokuratorya wytoczyła posłowi drowi Władysławowi Hamowi dochodzenie o uprawianie lichwy zbożowej i mięsnej.

MIANOWANIA W SĄDOWNICTWIE. »Wiener Zeitung« ogłasza: Dyrektorami kancelaryjnymi zamianowani zostali: Władysław Gawęcki, Walenty Dąbrowski i Józef Marfiak, starszymi naczelnikami kancelaryjnymi Jan Hostynek i Czesław Chmiel, radcą rachunkowym Mieczysław Piotrowski.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).